Kuryer Poznański.

Nr. 28. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 5 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 4 lutego.

Wspomnieliśmy wczoraj pokrótce o opozycyi prasy niemieckiéj w krajach do Rzeszy należących przeciw projektowi ks. Bismarcka o instytucie państwowym dla zabezpieczenia robotników, jako też powtórzyliśmy sumarycznie sąd o tymże projekcie dziennika francuzkiego Journal des Débats, który w długim artykule, cytowanym przez całą prasę europejską, dowodzi, że kanclerz niemiecki projekta swe ekonomiczne opiera na teoryi socyalizmu państwowego. Ponieważ w mowie będący projekt o zabezpieczeniu robotników przyjdzie pod obrady rady ekonomicznéj, a następnie roztrząsanym będzie w parlamencie niemieckim, uważamy za konieczne podać poniżéj różne opinie o téjże instytucyi, przypominając, żeśmy w tych dniach w osobnym artykule na nią zwrócili uwagę i dotknęli kilku jéj stron. Dla lepszego zrozumienia rzeczy wypada nam nasamprzód zaznaczyć, że istnieją trzy rodzaje, czyli trzy szkoły socyalizmu, różne od siebie tak środkami, jak celami: 1) socyalizm rewolucyjny, rozpadający się na rozmaite odcienia: komunistów, kolektywistów itd.; 2) socyalizm chrześciański, mający na celu usuwanie nędzy i szerzenie dobrobytu w imię chrześciańskiéj miłości i z etyki religijnéj wyprowadzający dla zamożnych obowiązki a dla ubogich prawa; 3) socyalizm państwowy, który windykuje z idei państwa pewne obowiązki tegoż względem klas wydziedziczonych i usiłuje spełnienie tych obowiązków przeprowadzić w drodze ustawodawczéj. Socyalizmy chrześciański i państwowy występują jako przeciwnicy socyalizmu rewolucyjnego w przekonaniu, że tylko na wybranéj przez nie drodze można skutecznie działać przeciw zgubnym jego doktrynom, przeciw którym wszelkie środki represyjne z czasem, przy różnych okolicznościach mogą się okazać bezskutecznemi. Przeciw tym wszystkim trzem rodzajom socyalizmu występuje t. zw. szkoła manszesterska, oparta na zasadzie bezwarunkowéj swobody indywidualnéj, zabraniającéj państwu i prawodawstwu mięszać się w stósunki prywatne i te regulować. Szkoła ta tolerowałaby socyalizm chrześciański, ale tylko jako dobrowolny objaw miłosierdzia, ale nigdy jako zasadę, z któréj wysnućby można jakieś pozytywne obowiązki dla jednych i również pozytywne prawa dla drugich. Tyle dla objaśnienia rzeczy, a teraz przechodzimy do wspomnianego wyżéj artykułu Journal des Débats, dziennika redagowanego przez p. Leroy-Beaulieu, męża nie małéj powagi w sprawach ekonomicznych i finansowych. Nie wypowiadając obszerniéj naszego własnego zdania, streszczamy poniżéj ten jego artykuł, wychwalany i komentowany obszernie przez zwolenników bezwzględnéj wolności handlowo-przemysłowéj.

Na początku swego artykułu przypomina autor, że sławny socyalista Proudhon dowodził, iż ludzkość musi przejść przez trzy stany ekonomiczne, nim dojdzie do stanu spokoju, pomyślności i sprawiedliwości. Te trzy stany nazwał on: anarchią przemysłową, feudalnością przemysłową, z którego na koniec wyjdzie rzeczpospolita przemysłowa. Pierwszy stan obejmował lata od 1789 r. aż do uorganizowania się wielkiego przemysłu, to jest do połowy panowania Ludwika Filipa, nastąpiła potém feudalność przemysłowa, zapowiadając cesarstwo przemysłowe, które Proudhon tak określił:

„Jak można przypuszczać, że rząd zostawi kompaniom aż do końca ich kontraktu koleje żelazne? że im zostawi banki, ubezpieczenia, kanały, saliny, linie żeglugi morskiéj? że im zostawi huty, powozy publiczne i tyle innych gałęzi przemysłowych, eksploatowanych bezimiennie, notowanych na giełdzie, a których liczba co dzień się powiększa?“

Czyż Proudhon — pisze daléj od siebie autor dziennika francuzkiego, był prorokiem? Można prawie to powiedzieć i tego się lękać. W sąsiedztwie naszém robią się wielkie wysilenia, by utworzyć to „cesarstwo przemysłowe.“ Do téj pory widzimy dopiero pierwsze zarysy, próby zarodkowe, ale pracują tam bez przerwy nad tém dziełem, sądząc, że ono jest dobroczynne i cywilizacyjne. Ks. Bismarck nie poprzestając na swych tryumfach politycznych, chce być jeszcze reformatorem socyalnym, a ideał przyszłego społeczeństwa, jaki sobie wyrobił, opiera się na wzrastającém rozszerzaniu atrybucyi państwa i opieki rządu nad indywiduami. Koleje żelazne są wykupione prawie wszystkie i eksploatowane przez państwo. Państwo pruskie posiada mnóstwo własnych kopalń, salin, hut, lasów, własności rólnéj wszelkiego rodzaju, a całe to powikłanie ekonomii pruskiéj nie mało się przyczynia do kłopotów finansowych państwa tego. Dziś ks. Bismarck chce położyć rękę na ubezpieczeniach, na początek chce uorganizować ubezpieczenia od wypadków, chce je oddać w ręce państwa i zrobić obowięzującemi dla robotników. Ale jutro przyjdą ubezpieczenia na życie, które są daleko większą sprawą. Prasa niemiecka już się zajmowała tym projektem rządowym, zamierzającym zapewnić emerytury wszystkim robotnikom w cesarstwie niemieckiém. — Gdy ten pierwszy krok będzie zrobiony, czyż myślicie, że się na nim zatrzyma? Rozbudzi zachcenia, pożądliwości, rozmnieci nadzieje i potrzeby. Bank cesarstwa i jego filie pierwsze stracą swój charakter niezależności. Za tém pójdą kopalnie, może nawet własność rolna. Czyż jeden z profesorów uniwersytetu berlińskiego nie stawiał projektu, że państwo powinno wykupić wszystkie domy po miastach, zrobić je własnością municypalną lub rządową i tak czynsz z mieszkań w podatek zamienić? Pewien pisarz, wielki zwolennik profesorskich socyalistów (Katheder-Socialisten) dowodził przecież, że państwo powinno wykupić koniecznie wszystką własność rolną. Nim te wielkie kwestye staną na porządku dziennym, państwo lub miasta wykupić mają fabryki gazu, dostawę wody, transporta wszystkie, a wówczas Proudhonowskie cesarstwo przemysłowe będzie ukonstytuowane.

Przyznajemy — tak kończy Journal des Debats, że wszystkie te tak ułudne projekta zdają się nam niedorzecznemi, że cywilizacya europejska bardzoby na tém ucierpiała. Z chwilą ukonstytuowania i upowszechnienia tego „cesarstwa przemysłowego,“ upadek ekonomiczny Europy byłby bliski. Projekt dzisiejszy ks. Bismarcka, przedstawiony Radzie związkowéj, jest mniejszego znaczenia, dotyczy tylko ubezpieczeń od wypadków. Ale ten projekt to tylko wstęp, mogący utorować drogę innemu, szerszemu, pełnemu trudności projektowi: obowiązkowych ubezpieczeń na życie.

Tyle Journal des Débats. Autor francuzki przecenia niewątpliwie doniosłość projektu ks. Bismarcka, i widzi w bujnéj swéj imaginacyi, jak kanclerz niemiecki kroczy do zupełnego socyalizmu państwowego. Na sąd jego wpłynął niezawodnie antagonizm narodowy, usiłujący przedstawić nieprzyjaciela jako niebezpiecznego dla cywilizacyi europejskiéj nawet pod względem ekonomicznym. Czas pokaże, czy obawy ekonomisty francuzkiego są uzasadnione. W tym wszakże autor ma racyą, że nie tylko socyalistyczna rzeczpospolita Proudhona, ale i socyalistyczne cesarstwo przemysłowe zarówno groźne, jak zgubne byłoby dla rozwoju cywilizacyi. Obydwie te doktryny wypłynęły z pogańskiego pojęcia o państwie, a ten kto je usiłuje wprowadzić w stosunki społeczno-polityczne, ten podkopuje chrześciańską budowę państwa i zabija wszelki indywidualizm, poświęca jednostkę molochowi państwa, czy tenże nosi koronę cesarską, czy odziany jest w skromną suknią naczelnika rzeczypospolitéj socyalistycznéj. Przypisywane przez autora ks. Bismarckowi plany już z tego tytułu na słabéj opierają się podstawie, ponieważ rzeczą jest pewną, że nie tylko liberalni zwolennicy szkoły manszesterskiéj, postępowcy z szkoły Richtera, ale i cały zastęp konserwatywny wystąpiłby do walki przeciw żelaznemu księciu, gdyby tenże nakłonić usiłował prawodawcze ciała niemieckie do udzielenia sankcyi konstytucyjnéj projektom, które leżeć mają według autora francuzkiego w planie kanclerza niemieckiego.

Dnia wczorajszego interpelował pan Proust ministra Barthélemy w sprawie polityki zagranicznéj. Jaka była treść interpelacyi, nie powiada telegram. Z góry przecież można wiedzieć, że przyjaciel Gambetty tak ułożył swe zapytanie, iżby nie było trudno odpowiedzieć na nie ministrowi; dyktator odstąpił bowiem od pierwotnego swego planu usunięcia od steru pana Barthélemy. W przeddniu interpelacyi zebrała się lewica Izby deputowanych i uznawszy ją za będącą nie na czasie, postanowiła poprzeć ministra i udzielić mu wotum zaufania. Jak uchwalono, tak się też stało. Cała Izba przyjęła jednogłośnie wniosek o przejście do porządku dziennego, w którym pochwaliła politykę zagraniczną p. Barthélemy. Minister w odpowiedzi swéj na interpelacyą oświadczył, iż mimo całéj swéj sympatyi, jaką ma dla Grecyi, zniewolony jest powiedzieć, że tłómaczenie postanowień konferencyi berlińskiéj ze strony Grecyi jest błędne i niesłuszne. Koncesye Turcyi — mówił minister — były dobrowolne, konferencya nigdy nie myślała o gwałtownem przeprowadzaniu swych postanowień; Grecya roztropnie sobie postąpi, jeżeli przestanie się zbroić; polityka Francyi była zawsze i jest dotąd pokojowa. — Słowa ministra francuskiego są tak jasne, że zbytecznem byłoby dawać do nich jakiś komentarz.

Z środowego i czwartkowego posiedzenia angielskiéj Izby niższéj ciekawe nam w téj chwili podają szczegóły telegramy londyńskie. P. Gladstone, wigowie i radykali w Izbie nie mogąc pokonać obstrukcyonistów irlandzkich, którym przysługuje prawo przedłużania w nieskończoność rozpraw, wykluczają ich z Izby, do czego mają prawo. W środę całe popołudniu zabierali głos posłowie irlandzcy przy wniosku nad odroczeniem Izby i w ten sposób przewłóczyli obrady. W końcu wniosek ich odrzuciła Izba 278 przeciw 44 głosom. Rozprawy, podjęte na powrót o godzinie 6 wieczorem, były bardzo burzliwe i przyszło do scen gwałtownych, kiedy Gladstone stawić chciał swój wniosek i zażądał uchwalenia ustawy o zamknięcie dyskusyi. Mowę premiera przerywali nieustannie homerulerowie, za co przywoływani byli do porządku. Kiedy to nie pomogło, wykluczeni zostali z obrad i gwałtem wydaleni z Izby Parnell i Dillon, następnie Finigan i wszyscy homerulerowie i inni deputowani irlandzcy w liczbie 36. — Dziwne zaprawdę wywięzują się stósunki w spokojnym dotąd parlamentaryzmie angielskim: flegmatyczny John Bull nie ustępuje w niczém sangwinistycznemu Francuzowi. Czy ta krewkość Gladstona wyjdzie mu na zdrowie, nie chcemy przesądzać, przyznać jednak musimy, że przeciwne liberalnemu gabinetowi stronnictwo torysowskie stawa coraz bliżéj u celu, czekając spokojnie, aż p. Gladstone nie wychyli do dna samego kielicha przeciwności i nie zużyje i nie starga swych sił w nadaremnych walkach na polu spraw domowych i zagranicznych.

W dniu wczorajszym rozpoczął storting norwegski obrady. Mowę tronową, jaką w imieniu króla zagaił sejm minister stanu Selmer, podajemy pod rubryką telegramów, gdzie też znajdzie czytelnik inne mniejszego znaczenia doniesienia o bieżących sprawach.

MOWA
posła Kaźmirza Kantaka.

Na wczorajszém posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań zabrał głos poseł K. Kantak i z powodu odpowiedzi p. ministra na mowę ks. dr. Franza przemówił jak następuje:

M. P. przyznacie, że w téj porze nie mogę rozbierać wszystkich punktów téj rozprawy; nie mogę jednakże pominąć kilku spraw poruszonych przez pana ministra.

P. minister wyznań powiedział, że na Górnym Śląsku, odmiennie od polityki swego poprzednika, oddał wiele inspekcyi szkólnych jako urząd poboczny duchownym i że jest gotów prywatnie o tém i o liczbie objaśnić ks. dr. Franza. To przecież mógł i tu uczynić, i podać nam w przybliżeniu owę liczbę, a dowiedzielibyśmy się o niéj zaraz. Lecz nie będę się nad tém zatrzymywał, wierzę mu, chciałbym się tylko go zapytać, czy i w Wielk. Ks. Poznańskiém z tego samego stanowiska wychodzi, czy i tam podać nam może jaką znaczniejszą liczbę i czy jest gotów ją nam bądź to publicznie, bądź prywatnie podać. Pan minister powiedział, że będzie konsekwentnym, spodziewam się więc, że na Górnym Śląsku zrobił początek z ową większą liczbą, a konsekwentnie i nam pozwoli korzystać z tego dobrodziejstwa.

Otóż, M. P., poseł ks. dr. Franz wypowiedział z bardzo znakomitego stanowiska pedagogicznego, jakie szkody mianowicie wykluczenie języka polskiego w szkołach elementarnych pociąga za sobą i jakie szkody przez to duchowy rozwój dzieci ponosi, oraz jak wielce im to przeszkadza w osiągnięciu koniecznych postępów w wykształceniu, jak dziecko nie słyszące po za szkołą nigdzie ani słówka po niemiecku, ani w domu, ani na wsi pomiędzy swymi towarzyszami, tylko — użyję wyrazu, który tu słyszałem, a na który zupełnie się zgadzam — jak papuga materyał sobie przyswoić zdoła, nie mając zresztą żadnego pojęcia o przedmiocie. A jeżeli sprawozdania inspektorów szkólnych brzmią inaczéj, to pochodzi ztąd, że właśnie większa część z nich nie rozumie po polsku, że więc nie są zdolni przy rewizyi szkół egzaminując i badając uczni nabyć przekonania, czego się właściwie dziecko nauczyło i czy i o ile jego zdolność pojmowania i myślenia się rozwinęła. Przed tymi inspektorami szkólnymi odpowiadają owe dzieci, jakoby na jakiéj pozytywce to, co im z wielkim mozołem w głowę wbito, a potém stósownie do rozporządzenia król. rządu i stósownie do znanego systemu, który całą siłą w miejsce języka polskiego ustanawia język niemiecki, wysełane bywa sprawozdanie, że wszystko odbyło się dobrze, przyczém sprawozdanie owo nie potrzebuje wcale być rozmyślnie lub podmiotowo fałszywe, lecz przedmiotowo. M. P., jest ono z całą pewnością fałszywe. Ależ, M. P., pan minister wyznań czyni różnicę pomiędzy duchowieństwem obwodu rejencyi lignickiéj, a duchowieństwem obwodu rejencyi opolskiéj. Mości Panowie, pozostawiam to panom z obwodu opolskiego i jego reprezentantom, o ile porównanie to przyjmą, w każdym razie powiedział p. minister, jakoby duchowni z ostatniego obwodu wobec rządu zupełnie inne zajmowali stanowisko. Ponieważ tu mowa być tylko może o stanowisku ich względem szkoły i religii, zatém jeżeli duchowieństwo obwodu lignickiego zajęło zupełnie poprawne stanowisko, to księża katoliccy z obwodu opolskiego nie zajęli owego poprawnego stanowiska i ci lub owi działają wbrew obowiązkom i sumieniu. P. minister wypowiadając swe zdanie czuł niezawodnie, że tak sobie to wytłomaczyć można, a zdaniem mojém inaczéj nikt tego tłomaczyć nie może. Dla tego też dodał, że nie chce im (to jest duchowieństwu katolickiemu w Opolskiém) imputować żadnéj politycznéj, rządowi nieprzyjaznéj postawy, oraz że nie wierzy, jakoby opór ich pochodził z innych, jak pedagogicznych pobudek.

Atoli, M. P., jeżeli ci gorsi duchowni z Opolskiego nie są wrogo przeciw państwu usposobieni i jeżeli sprzeciwiają się zaprowadzaniu języka niemieckiego w szkole z czysto pedagogicznych pobudek — cóż im natenczas można zarzucić? M. P. pytam was, czemuż ma się dziać to, że skoro przez zaprowadzenie z względów pedagogicznych języka będącego dla dziecka obcym, dziecko owo szkodę ponosi w swém duchowém ukształceniu i napotyka na tamę w wykształceniu i rozwoju — czemuż jednakowoż koniecznie ma się to stać, czemuż to ma być wprowadzone i jak to się da usprawiedliwić? Tak, Mości Panowie, słyszeliście to, cośmy już od dość dawna, tylko w wybitniejszych słowach wypowiedzieli: dziecko takie tępieje na duchu i głupieje.

Ależ, M. P., pan minister powiedział, że jest jeszcze i inna przyczyna, a tą jest, iż w obwodzie rejencyi opolskiéj usiłowano Górnoślązaków za pomocą akcyi wciągnąć w wir wielkopolskich usiłowań. M. P., nie mogę sobie zdać sprawy, co to są za usiłowania polskie a wielkopolskie — różnica ta, jak wogóle to, co pan minister przez to rozumiał, nie jest mi jasną, lecz mniejsza o to. Bliższych szczegółów o tém nie wypowiedział p. minister, a moglibyśmy to zbadać, gdybyśmy byli usłyszeli, co się tam takiego okropnego stało. Niezawodnie będzie się sprawa tak samo miała, jak z owemi wielkiemi agitacyami w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich. Ja twierdzę, że to taka sama polityka i taktyka i ten sam sposób działania, co u nas. Wszędzie zasłaniają się agitacyą, a potém chcecie temi rzekomemi agitacyami usprawiedliwić to, co z powodu wewnętrznéj swéj przewrotności nie da się usprawiedliwić.

(Wielka prawda!)

MP. Domagałem się tak często, ażeby, zarzucając nam te agitacye, choć raz podano nam fakta. Pytałem się: co się stało w dziedzinie rólnictwa? co w dziedzinie naukowéj? co na polu politycznem w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich, aby usprawiedliwić owe nad nami rozciągnięte środki i rozporządzenia wyjątkowe? Nigdy dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi, podającéj odnośne fakta. Przyjąć tylko mogę, że i tu tak samo się dzieje. A jeżeli jest jaka podstawa, to nią będzie niezawodnie, jak u nas, jakieś sprawozdanie władzy. Przeciwko tym sprawozdaniom przemawiałem już niejednokrotnie, a dowiedziono także, jak fałszywie zredagowane są owe sprawozdania, lub z jak tendencyjnego stanowiska przy redagowaniu takiego sprawozdania władze wychodziły. Tak np. przed laty odwoływał się ówczesny minister wyznań Falk na jakieś rozporządzenie teraźniejszego Kardynała, czcigodnego ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego, jakoby tenże zgodził się na wykład niemiecki w gimnazyum wągrowieckiém i twierdził, że się tu opiera na sprawozdaniu hr. Königsmarcka. Natychmiast zaprzeczyłem temu, a w dniu następnym na podstawie zasięgniętych drogą telegraficzną wiadomości stanowczo temu zaprzeczyłem, żądając dowodu na twierdzenie ministra. Przy stole ministeryalnym milczano i nie broniono hr. Königsmarcka. Jakim duchem owiane są u nas władze, tego dowodów dostarczyłem tu po kilkakrotnie i przytoczę tu jeszcze jeden, który mi się właśnie nasuwa. Gdym za czasów ministra Falka żądał, a raczéj tylko za tém tylko przemawiał, ażeby w Inowrocławiu nadano koncesyą do założenia pensyonatu pannie Radońskiéj, za czém wstawiali się żydzi i chrześcianie, Niemcy i Polacy z miasta i powiatu, zażądano sprawozdania od władz W. Ks. Poznańskiego. Jakąż przyczynę podano w tém sprawozdaniu, iż nie dozwolono otworzyć tego pensyonatu? Powiedziano tam, że pani ta kształciła się u Urszulanek, i że w ich zakładzie przez pewien czas lekcyi udzielała, nadto, że jest spokrewnioną z większą częścią polskich rodzin szlacheckich, że zatém niezawodnie kierowałaby szkołą w duchu ultramontańsko-polskim. Czy takie domysły są powodami? Jakiém prawem na podstawie, że jako uczennica Urszulanek, które wówczas jeszcze państwo uznawało, ukończyła studya, i że jako Polka spokrewniona jest z polskiemi rodzinami, zabroniono owéj pani samodzielnego zarobkowania, nie udzielając jéj zezwolenia na otwarcie pensyonatu, do czego zupełnie była uzdolnioną po złożeniu egzaminu rządowego na nauczycielkę i po odbyciu kilkoletniéj praktyki nauczycielskiéj w istniejących zakładach?

MP., oto są owe sprawozdania i takiém jest postępowanie władz prowincyonalnych, tak że nie bez podstawy jest twierdzenie, iż rząd rzeczywiście i w części winien jest wszelkiemu złemu, jakie w następstwie tych sprawozdań istnieje. Jeżeli jednakowoż mowa w ogóle o agitacyach na Górnym Śląsku, natenczas powiadam: zaiste sam rząd agituje na korzyść interesów polskich. Nie my, lecz owa walka kulturna z swemi następstwami, jak pomniejszeniem się liczby duchowieństwa i pozbawieniem pociech religii św. ludu, będącego tak na wskroś religijnym i mającego najwyższą i jedyną pociechę w swém nieszczęśliwém pod względem materyalnym położeniu, w jakiém się znajduje ludność górnośląska, a na dobitkę pozbawieniem go zrozumiałego wykładu w szkołach. Wartość posiadanego dobra czuje się dopiéro wtenczas, gdy je się straciło. Teraz poznaje lud wartość swéj polskiéj mowy ojczystéj, a samowiedza polska budzi się w nim. MP. Górnoślązacy rzeczywiście wielce byli przywiązani do szkoły, dopóki dziatwa ich rzeczywiście w szkole się czegoś nauczyła i dopóty dziatwa ta, przyszedłszy do domu, pospołu z rodzicami polskie pieśni kościelne śpiewać mogła, po polsku z niemi rozmówić się umiała i po polsku modlić się mogła. Ongi uznawali oni dobrodziejstwa szkoły, dziś czują cały jéj ciężar. Tak dalece doszło przy tém postępowaniu rządu. P. minister powiedział, że to jest nieprawdą, jakoby zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach elementarnych, jak się to dzieje, nie przyniosło skutków celem pozyskania przez to ludności dla Niemiec. Otóż temu sprzeciwia się to, co właśnie powiedziałem. Na seryo pytam się, czy rzeczywiście sądzicie, iż przez to zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach elementarnych czy to u nas, czy na Górnym Śląsku, zdobyliście ludność dla Niemiec, dla idei niemieckich, dla kultury niemieckiéj? Daléj zarzuca nam p. minister, iż domagamy się zupełnego wyrzucenia ze szkół języka niemieckiego — tak przynajmniéj go zrozumiałem,

(Głos: Tak jest!)

a więc go dobrze zrozumiałem, jak to głosy w téj Izbie potwierdzają. Otóż, M. P., odwołuję się po prostu na to: Któż z nas domagał się kiedy, aby język niemiecki nawet z szkół elementarnych usunięto? Czyż za każdym razem nie oświadczaliśmy, iż się zgadzamy na to, aby się dzieci po niemiecku uczyły, oraz, aby tak dalece go sobie przyswoiły, aby się w nim porozumieć mogły? Występowaliśmy tylko zawsze przeciwko przewrotnemu środkowi użycia niemieckiego języka jako języka wykładowego.

Kolega nasz ks. dr. Franz wykazał wam w swéj mowie czysto z pedagogicznego stanowiska tak dobitnie i jasno, oraz bez myśli politycznéj — przeciwko czemu się zastrzegł i wypowiedział poglądy swoje i poglądy duchowieństwa katolickiego na Górnym Slązku o polityce i polskości, — iż zdaje mi się nie potrzebuję tutaj

więcéj nosić sów do Aten. Zaprowadźcie liczbę godzin dla niemieckiego języka, jaka wam się zdaje konieczną, lecz nie dręczcie dziecka i nie każcie mu się uczyć w języku, którego nie rozumie, jeżeli chcecie, aby sobie materyał naukowy przyswoiło. Pan minister powiedział wreszcie, iż osobiście zwiedził wiele szkół, oraz że się przekonał, iż stósunki nie są tak złe, jak my je przedstawiamy. M. P., nie chciałbym ubliżyć p. ministrowi i przyjmuję, iż wszystko w jego podmiotowém przekonaniu jest prawdą, lecz niech mi będzie wolno go zapytać, czy sam egzaminował dzieci? Czy p. minister mówi po polsku? Czy rzeczywiście badał osobiście duchowy rozwój dzieci? Jeżeli to może potwierdzić, natenczas mógłbym się może skłonić przed jego sądem, tak jednakowoż mogę mu tylko podmiotowo dać słuszność — przedmiotowo nigdy.

W końcu, M. P., chciałbym jeszcze coś bardzo interesującego powiedzieć, to jest, jak „prasa rosyjska“ poczyna się wyrażać, o zaprowadzeniu obcego języka w wykładach.

Rosyjska gazeta Poriadok, wychodząca w Petersburgu pisze pomiędzy innemi: „Polityka teraźniejszych czasów powinna także wciągnąć w rachubę i psychologią, a ta powiada, iż zdolność pojmowania u dziecka nie może się inaczéj rozwinąć i wykształcić, jak za pomocą języka zupełnie mu przystępnego, że na jego moralny rozwój tylko proste i pojedyńcze słowo, w stósownem miejscu użyte, błogo oddziaływać może. Jeżeli szkoła zrzeka się tych zasad, natenczas zrzeka się zarazem swych celów i zadań. Można być przekonanym, że zanim dziecko obcy język jasno pojmie i wydoskonali się w nim do zrozumienia go, — już zniedołężnieje jeżeli zupełnie nie ogłupieje.“

M. P., oto zdanie dziennika rosyjskiego. Według naszego zdania rząd uważa jako jedyny cel szkół, a szczegółowo szkół elementarnych, nauczenie się języka niemieckiego, nie zważając przytém wcale na duchowe szkody, jakie zadaje przez to całéj ludności, i na to, czy ludność przy takim systemie w ogóle daléj się rozwijać będzie zdolna.

(Brawo!)

Rozprawy
o szkole górnoślązkiéj.

Na wczorajszém posiedzeniu przemawiał poseł ksiądz dr. Frantz o szkólnictwie ślązkiém.

Wspomniawszy o niesłusznem wydzierżawieniu pourszulańskiego klasztoru we Wrocławiu za bezcen przez Schuckmanna, królewskiego komisarza do zarządu majątku biskupiego (który to komisarz odmówił katolikom wydzierżawienia owego klasztoru, chociaż katolicy dawali daleko większą dzierżawę) i poruszywszy wydanie katolickich żołnierzy w Koźlu na łup tamtejszego rządowego probosza (który od żołnierzy odbiera przysięgę, sprzeniewierzywszy się sam chorągwi Kościoła) — rozpoczął w trzeciém przemówieniu krytykę odpowiedzi pana ministra kultu na memoryał duchowieństwa ślązkiego.

„Zdanie pana ministra, jakoby w inspekcyi szkólnéj na Slązku nie zaszła wielka zmiana, jest o tyle słuszne, o ile dotyczy obwodu rejencyjnego lignickiego, gdzie tylko ustanowiono jednego stałego inspektora, pozostawiając reszcie księży katolickich i pastorów protestanckich dawną inspekcyą. W obwodzie rejencyjnym wrocławskim jest 11 stałych inspektorów i jeden prowizoryczny — a 21 funguje w urzędzie pobocznym. Ową liczbę 21 składają 15 pretestanckich pastorów a tylko 6 katolickich księży — dawniéj zaś było w tym obwodzie 32 katolickich księży inspektorami, z których przeto 26 pozbawiono urzędu — ludność katolicka stoi do ewangielickiéj w stósunku $^2/_5$ do $^3/_5$ — a prawie we wszystkich katolickich powiatach są inspektorzy świeccy — podczas kiedy w powiatach głównie przez protestantów zamieszkałych pozostali tu i owdzie księża katoliccy inspektorami, oprócz tego inspicyują wiele szkół i uczniów katolickich protestanccy pastorzy. Coby na to powiedzieli panowie z prawicy, gdyby ksiądz katol. nadzorował wykład religii protestanckiej? Czyż to katolicy nie są zdolni nadzorować własnych szkół? Przecież tak dalece jeszcze nie ogłupieliśmy!

Szkoły nadużyto do walki kulturnéj — a do tego nie pozwoli się użyć ani żaden ksiądz, ani téż żaden porządny świecki katolik — i dla tego trzeba było się chwycić innych środków — i oto nad 79 katolickiemi szkołami w obwodzie wrocławskim mają inspekcyą lokalną protestanci,

W obwodzie rejencyjnym opolskim, jak to sam pan minister przyznaje, zaszły ogromne zmiany. W tym obwodzie złożono wszystkich katol. księży zinspekcyi powiatowéj i powierzono ją świeckim — natomiast protestanckich pastorów pozostawiono w urzędzie, jak np. w Opolu, Pszczynie, Kluczborku i Głupczycach. Inspektorzy świeccy są po części protestantami. W powiecie nyskim jest 43 szkół i to 41 katolickich a 2 ewangielickie, — nad wszystkiemi temi szkołami ustanowiono protestanckich inspektorów.

(Słuchajcie!)

Czyż to nie jest ciężka, a może rozmyślna obraza religijnych uczuć ludu? Cóżby to powstał za okrzyk grozy, gdyby na 41 szkół protestanckich zrobiono inspektorem katolika?

Cóżto były za ‚Voraussetzungen,“ które panu ministrowi nie pozwalają zaprowadzać zmian w inspekcyi na G. Slązku? Jedni powiadają, że to wybór radzcy Müllera w Pszczynie, inni twierdzą, że to narodowe polskie usiławania, inni znowu, że duchowieństwo w szkole nic nie zrobiło — ale urzędownie nigdy ich nie określono. Proszę zatém, aby wreszcie to uczyniono.

Na G. Slązku odjęto zaś większéj części duchownych nawet inspekcyą lokalną i oddano ją ludziom wątpliwego uzdolnienia, jak górnikom, stygerom, inspektorom gospodarczym, ekonomom i fabrykantom łyżek (Poseł Petri wydaje jakiś okrzy: poseł Frantz zapytuje: „czy może pan uważasz tego fabrykanta za zdatnego na inspektora dla tego, że może jeść mądrość łyżkami?“)

Doświadczenie pouczy rząd, że wstąpił na drogę zupełnie fałszywą. Inspektorzy powiatowi mają nad tylu szkołami inspekcyą lokalną, że zadaniu swemu podołać nie mogą.

Co się tyczy religii, to pozwolono ją wprawdzie wykładać księżom, atoli w obwodzie opolskim daleko mniéj, aniżeli w innych. Nie ufano raportom landratów, ale jakoby do superrewizyi tych raportów używano powiatowych inspektorów. W Opolu postępowano najsurowiéj; twierdzenie pana ministra, jakoby tam agitowano przeciw pewnéj żeńskiéj szkole prywatnéj, jest zupełnie niesłuszne — ksiądz Kràl najniesprawiedliwiéj od inspekcyi jest wykluczony.

Pan minister odrzucił żądanie duchowieństwa ślązkiego co do wykładu nauki religii św. w języku polskim i odwołał się na rozporządzenie z r. 1872 umożebniające wykład religii w dwóch trzecich czasu trwania nauki szkólnéj. Nie mówiłem o językowych stósunkach w szkołach górnoślązkich, spodziewając się, że pan minister Puttkamer poczyni odpowiednie daleko sięgające zmiany; — to dotąd nie nastąpiło. Uważam, iż uczenie języka niemieckiego w szkołach górnoślązkich jest uprawnione w interesie ludności — atoli nie uważam za rzecz uprawnioną, aby nauka języka niemieckiego udzielaną była w sposób szkodliwy dla rozwoju ducha dzieci szkólnych — w sposób, który dzieciom tak w nauce religii, jako téż w innych przedmiotach odbiera sposobność robienia pożądanych postępów.

Załuję mocno, że p. Puttkamer nie zmienił rozporządzenia z r. 1872, aby w szkołach wiejskich inaczéj uczono, aniżeli w miejskich. To, co może dałoby się przeprowadzić w szkołach miejskich, tego niepodobna absolutnie przeprowadzić w szkołach wiejskich. W mieście popierają usiłowania rządu stósunki społeczne, większa liczba mieszkańców niemieckich i dzieci mówiących w domu po niemiecku, — po wsiach tego nie masz. Jak się ma dziecko skutecznie uczyć czegoś w języku niemieckim, jeżeli przez cały tydzień w całéj wsi nie usłyszy ani słówka po niemiecku, jak tylko w szkole? Dziecko będzie może kilka wyrazów powtarzało jak papuga; może wobec wielkich zdolności, jakie Polacy mają do nauczenia się języków obcych, nauczy się kilka zdań — ale zrozumienia nauki religii św. i innych przedmiotów, żadną miarą osięgnąć w ten sposób niepodobna.

(Brawo! Brawo!)

Niech sobie panowie inspektorzy raportują jak chcą — to czyste złudzenie; nie jest to rozmyślne zwodzenie, bo ci panowie prawie wszyscy nie znają języka polskiego. Gdy pan inspektor przyjdzie na egzamin, to dzieci machinalnie powtarzają to, czego się nauczyły — i „Die Wacht am Rhein“ będą tak samo śpiewały, jak „Ich hatte einen Kameraden“ — ale taka nauka nie przyniesie owoców ani dla serca ani dla rozumu

(Brawo! Brawo!)

i dla tego proszę, abyście panowie odłączyli szkołę wiejską od miejskiéj.

Wykład religii jest wprawdzie na najniższym stopniu polski, ale rozporządzenie nakazuje, aby się na pamięć uczono po niemiecku. Zważcie Mości Panowie, to monstrum pedagogiczne: dzieci muszą się uczyć katechizmu po niemiecku — choć go nie rozumieją, a katecheta ma im tę materyą uczynić po polsku zrozumiałą!

Nauczenie się po niemiecku wymaga tyle czasu i wytężenia, że katecheta nie ma już sposobu, aby dzieciom treść tego, co się wyuczyły jak papugi, dostatecznie wyłożyć. Katechizm, jakiego tam używają, jest napisany dla dzieci niemieckich — jakżeż tedy podobna żądać od dzieci 5—6 letnich, aby się uczyły na pamięć niemieckich zdań względnych i małych okresów, których wcale a wcale nie rozumieją? — a jeżeli tu i owdzie rozumieją jakie słówko lub zdańko, to przecież takie nauczenie się na pamięć nie może odnieść pożądanego owocu.

Przypominam, jakie wielkie znaczenie ma katechizm dla późniejszego życia. My chcemy, aby dzieci rozumiały to, czego się uczą, aby to, czego się nauczyć mają, było dla nich rodzajem „vade mecum“ na drogę żywota. W pierwszym oddziale dziecko uczy się na pamięć — więcéj nic, a katecheta nie może kształcić i rozwijać dziecka. W drugim oddziale wolno jeszcze używać języka polskiego do pomocy. Tutaj samowolny inspektor może robić co chce. Fanatyczny germanizator usunie każdego księdza, który się ośmieli trochę więcéj języka polskiego używać. Dziecko musi się uczyć na pamięć niezrozumiałego katechizmu niemieckiego — a katecheta, który się namęczyć musi nad takiém duchowém „musztrowaniem“ dziecka, przekonuje się, że niczego nie nauczył.

Być może, że w miastach idzie ta nauka lepiéj, — ale to nie zasługa szkoły, lecz stósunków.

My koniecznie musimy zejść z dziedziny polityki na któréj stoi rząd, a wejść na podstawę pedagogiki. Pan Puttkamer wie dobrze, że u duchowieństwa ślązkiego nie ma wcale mowy o „narodowo-polskich“ i nieprzyjaznych państwu usiłowaniach, — że na Ślązku mamy tylko do czynienia z Prusakami mówiącymi po polsku, bardzo wiernymi i państwu oddanymi, — a duchowieństwo tylko z pedagogicznych względów żąda wykładu w języku ojczystym.

(Co do „prusactwa“ ludu górnoślązkiego — to się ks. Franz myli — bo ten lud czuje się polskim, co mu wcale nie przeszkadza być wiernymi poddanymi państwa)

W ustawie głodowéj mamy uchwalić milion marek na nowe szkoły — to bardzo dobrze, ale daleko większą korzyść przyniosłyby te szkoły, gdyby powrócono do mądrzejszego systemu w nauce szkólnéj. Dziś pokazują się jasno owoce 8 letniéj praktyki — dzieci, które były lat 8 w szkole, przychodzą teraz na naukę i przygotowanie do pierwszych sakramentów św., a trud i mozół, jaki ponoszą księża przy téj nauce, może tylko ten pojąć, kto zna tę rzecz bliżéj.

Ja z méj strony mogę tylko raz jeszcze wyrazić żal, że pan minister nie okazał się przychylnym wobec zażaleń naszych, a szczególnie zaklinam go, aby — jeśli mu dobro szkoły leży na sercu — zajął się życzliwiéj uwagami, jakie mu poczyniłem.

(Brawo!)

Odpowiedź ministra, dalsze wywody ks. Franza i nasze uwagi zmuszeni jesteśmy odłożyć na późniéj. Tu odsyłamy szan. czytelników do mowy posła Kantaka — i wyrażamy tylko podziękowanie ks. dr. Franzowi za jego życzliwość dla biednych dzieci polskich na Górnym Ślązku, dręczonych wykładem niemieckim, — choć nie możemy się godzić na mylne zapatrywanie jego na lud górnoślązki. Górnoślązacy, aczkolwiek wierni poddani państwa, są co do narodowości Polakami — jak się o tém ks. Franz przekonać może w swym okręgu wyborczym.

Państwo. Prowincye. Obwody rejencyjne.	Liczba osób obecnych dnia 1 grudnia		Wzrost od 1875-1880
	1880	1875	
A. Państwo	27,260,331	25,742,404	1,517,927
B. Prowincye:			
Prusy wschodnie	1,930,498	1,856,421	74,077
Prusy zachodnie	1,402,498	1,343,057	59,441
Brandenburgia	3,383,560	3,126,372	257,188
Pomorze	1,538,454	1,461.983	76,471
W. Ks. Poznańskie	1,700,943	1,606,084	94,859
Ślązk	4,003,223	3,843,699	159,524
Saksonia	2,311,067	2,169,027	142,040
Szlezwig Holsztyn	1,124,862	1 073,926	50,936
Hanower	2,115,745	2,017,393	98,352
Westfalia	2,040,672	1,905,697	134,975
Hesko-Nasawskie	1,553,344	1,467,898	85,446
Prow. Nadreńska	4,087,886	3,804,381	283,505
Hohenzollern	67,589	66,466	1,113
C. Obwody rejencyjne resp. starostwa:			
Królewiecki	1,152,690	1,101,647	51,043
Gumbiński	777,808	754,774	23,034
Gdański	567,717	542.316	25,401
Kwidzyński	834,781	800,741	34,040
Miasto Berlin	1,122,385	969,050	153,335
Poczdamski	1,158,863	1,097,930	60,933
Frankfurtski	1,102,312	1,059,392	42,920
Szczeciński	737,120	695,734	41,386
Kuszaliński (Köslin)	585,254	557,524	27,730
Sztralsundzki	216 080	208,725	7,355
Poznański	1,093,761	1,033,747	60,014
Bydgoski	607,182	572,337	34,845
Wrocławski	1,542,530	1,472,254	70,276
Lignicki	1,020,739	995,083	25,656
Opolski	1,439,954	1,376,362	63,592
Magdeburski	936,994	879,597	57,397
Merseburski	970,439	903,931	66.503
Erfurtski	403,639	385,499	18,140
Szlezwicki	1,124,862	1,073,626	50,936
Hanowerski	459,825	430,059	29,766
Hildesheimski	432,011	413,957	18,414
Lyneburski	401.122	486.714	14,408
Stade	322,004	308,209	13,795
Osnabrucki	289,320	277,761	11,559
Aurich	211,463	201,053	10,410
Monastyrski	470,300	443,344	26,956
Mindeński	504,661	480,612	24,049
Arnsbergski	1,065,711	981,741	83,970
Kaselski	822,431	788,886	33,545
Wisbadeński	730,913	679,012	51,901
Koblencki	603,460	571,559	31,901
Dysseldorfski	1,609,568	1,460,376	149,192
Koloński	699,887	654,791	45,096
Trewirski	651,288	615,111	36,177
Akwizgrański	523,683	502,544	21,139
Sygmaryngski	67,579	66,466	1,113

Rezultat popisu ludności
w roku 1880 w Prusach.

(Tymczasowy)

Wzrost ludności od roku 1875 wynosi w całém państwie 5 (i 896 tysięcznych) procent czyli corocznie 1 (i 170 tysięcznych) procent.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 2 stycznia.

(XX.) W sprawie uniwersytetu prazkiego rzeczy tak stoją: Rząd szczerze pragnie uczynić zadość żądaniom czeskim co do równouprawnienia na polu wyższych nauk. Ale zachodzą wielkie trudności. Albowiem Niemcy, mianowicie profesorowie wszechnicy tutejszéj, stanowczo opierają się zaprowadzeniu czeskich wykładów obok niemieckich, głównie dla tego, ponieważ się obawiają, że większość słuchaczy czeskich zapisze się na wykłady profesorów czeskich, obok których więc niemieccy zeszliby do drugiego rzędu. Osłaniają zaś właściwe powody oporu frazesem o dawnéj renomie niemieckiego uniwersytetu itd., a proponują, aby rząd utworzył dla Czechów osobny uniwersytet. Deputowani czescy znowu powiedzieli hr. Taaffemu, że gdyby trzeba założyć drugą wszechnicę, natenczas rząd niech utworzy taką dla Niemców, a Czechom odda starodawną wszechnicę. Dla nas strona prawna téj kwestyi zupełnie jasna. Wszechnica prazka tak samo założoną została przez króla czeskiego Karóla IV dla Czech, jak krakowska przez króla polskiego dla Polski. Różnica polega jedynie na tém, że wszechnica prazka została zgermanizowaną już za czasów Józefa II, wszechnica krakowska dopiero w roku 1852. Nierównie więc było łatwiéj w Krakowie po kilkunastu latach przywrócić wszechnicy charakter polski, aniżeli teraz wszechnicy

Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

I.

Balladyna J. Słowackiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 27).

A przecież ten zamiar był, trwał, przeto go nie porzucił. Chciał go spełnić, a o pomocy samego tylko podania i ballad spełnić nie mógł. Ani jedne, ani drugie nie dawały mu dość materyału na akcyą większego poematu. Miał co najwięcéj szczegóły: zabójstwo jednéj dziewczyny przez drugą, albo te sceny wiejskie, które w dwóch pierwszych aktach Balladyny wyglądają bardzo ładnie. Treści na dramat, materyału na legendę z dziejów Polski jeszcze nie było. Trzeba było szukać tego jeszcze gdzieindziéj.

Bohaterka zabiła siostrę, to dobrze. Ale daléj? Jakie mogły być koleje jéj życia? Poszła za mąż za dobrodusznego rycerza i cóż potém? Ballady milczą: przecież potém musiały przyjść jakieś inne tragiczne wypadki w jéj życiu. I wtedy, poecie, który Szekspira zawsze wertował manu diurna et nocturna, stanął w pamięci Macbeth i powiedział, że jest coś fatalnego w zbrodni, co jéj się w miejscu zatrzymać nie daje, ale pcha koniecznie coraz daléj, dla zabezpieczenia tego, co się pierwszym występkiem zdobyło, popełnia się drugi, i tak daléj bez końca. Raz zaś wszedłszy w koło Szekspirowskich reminiscencyi, Słowacki sam nie wiedział, jak bez skrupułu brał z nich, co się dało do swego poematu. I tak z Macbetha przeniósł się do Leara, powiedział sobie, że zgodném będzie z czarną duszą bohaterki wstydzić się matki wieśniaczki, wypędzić ją z domu, że ta sytuacya z Leara dobrze się tu nada. I to będzie naturalne i dobre, że ta kobieta, która męża nie kocha, która go ma za nic choćby tylko dla tego, że się na niéj nie poznał, odda się innemu, który ją odgadł, tém jéj zaimponował, a swoją zimną krwią i bezwzględną energią w złém, wyższym stopniem przewrotności (choć materyalnie mniéj niby popełnia występków) bierze górę nad jéj umysłem i wolą. Jedno de drugiego, łącząc się i szykując w następstwo, składało historyą bohaterki, dostarczało Słowackiemu tragicznych sytuacyi, w których ona znaleść się miała. Ale odwodziło go znowu od pierwotnege założenia, od owéj legendy z przedchrześciańskich dziejów Polski. Jak jedno z drugiém połączyć? jak ten zamiar przebijać się może przez postać i czyny balladowéj bohaterki i przez te różne z Szekspira wzięte a do niéj przystósowane pomysły? Niepodobieństwo. Od chwili, jak pierwsza połowa życia bohaterki wzięta była z ballad, już pierwotne założenie w całości utrzymać się nie dało, już wierność (przybliżona naturalnie) legendy z dziejów polskich była poświęcona, bo pierwiastek historyczny a przynajmniéj podaniowy zaginął. Domięszanie zaś pierwiastku tragicznego z Szekspira, zabiło znowu ów pierwiastek balladowy i ludowy, a tamtego nie wskrzesiło. Kiedy więc z tych różnych materyałów poemat swój w głowie układał, musiał się poeta spostrzedz, że się zaplątał w trudności nierozwikłane, i że tego, co pierwotnie zamierzył, legendy z dziejów, która miała być obrazem przedhistorycznéj Polski, zrobić nie zdoła. Podanie historyczne nie dawało mu wątku do dramatu: ballady dawały niektóre sytuacye, ale takie, które nie dawały się pogodzić z tém, co dawało podanie: trzeba więc spuścić cokolwiek z ambicyi, zmniejszyć swój zamiar i poprzestać na legendzie fantastycznéj.

Ta już do niczego nie obowiązując, będzie zupełnie swobodna. Może od podania odstępować, kiedy zechce, może do niego wracać, ile razy jéj to potrzebne, może się nie troszczyć o przechowane w podaniach imiona lub fakta, może urągać historycznym prawdopodobieństwom; Balladynę szeregiem zbrodni doprowadzić aż na tron, jak Macbetha, rozszerzyć przez to zakres dramatu i bohaterce dać koturn jeszcze wyższy, słowem można fantazyować, jak się chce, a od wszelkich zarzutów zasłonić się jedném słowem: przecież ja tego wszystkiego nie mam za historyą, ani nawet za historyczne podanie, ja to pisałem „z ariostycznym uśmiechem.“ A dając sobie tę zupełną swobodę, nie zrzekał się przecież autor wszystkich swoich celów i nadziei. Figury, wypadki, będą zmyślone, nieprawdopodobne, fantastyczne; ale kto wie, czy w tych wszystkich wybrykach wyobraźni intuicya moja nie potrafi odgadnąć i przedstawić przecież duszy i właściwéj fizyognomii Popielowych czasów, czy wiejskość, prostota, pierwotna rycerskość, dzikość, pierwsze głosy chrześciańskiéj nauki odzywające się wśród tego, czy włożone tu szczegóły stworzone przez rodzimą fantazyą ludu, kto wie, czy to wszystko razem nie złoży całości takiéj, że Polska dzisiejsza pozna w niéj siebie w wieku dziecinnym i powie: tak być musiało: tak wyglądaliśmy za Popiela i Piasta. A wtedy, wbrew historyi „Balladyna zostanie królową polską“, to jest: przyjętą będzie przez cały naród jak obraz fantastyczny, ale wierny jego życia przed wiekami.

Oto jest mniéj więcéj historya Balladyny jeszcze przed napisaniem, proces tworzenia, który się w głowie Słowackiego odbywał. Dowodzi on początkowéj niejasności zamiaru. Gdyby był Słowacki stale i z prawdziwą świadomością chciał odtworzyć Polskę przedhistoryczną, w takim razie byłby zrozumiał przecież łatwo, że ani ten materyał, jaki mógł znaleźć w balladach, ani pierwiastek fantastyczny do takiego obrazu dobrze mu służyć nie mógł. Ale w kłopocie o treść do swego dramatu znalazł w balladach parę motywów, które mu się podobały, fantazya jego do nich się przywiązała i włożył je w plan, nie pytając, czy one tam będą na miejscu lub nie. Uczuł, że na miejscu nie są, ale już ich poświęcić nie chciał, czy nie mógł, i wtedy widząc, że pierwotnego zamiaru nie dopnie, spuścił z pretensyi i poprzestał na fantastycznéj legendzie, pisanéj z ariostycznym uśmiechem, która mu na wszystko pozwalała, a nie obowięzywała do niczego. (Ten ariostyczny uśmiech powinienby otworzyć raz oczy tym wszystkim, którzy w Balladynie szukają głębokich filozoficznych allegoryi lub historyozoficznych systemów.) Ale tę licencyą sobie dając poeta, swoich nadziei się nie wyrzekł i podchlebiał sobie, że ten nieprawdopodobny świat Goplan i Filonów, tak nierzeczywisty, jak wróżki, czarownice, hippogryfy i zaczarowani rycerze Ariosta będzie przecież do przedchrześciańskiéj Polski podobnym. Że zamiar jasnym i stałym, dla samego poety dobrze określonym nie był, tego dowodzi naprzód ta mnogość różnorodnych z sobą niezgodnych pierwiastków, które występują jedne po drugich, przyczepiają się do pomysłu, a organicznie z sobą połączyć się nie mogą — (podania, ballady, Lear, Macbeth, świat fantastyczny) — dowodzi sama sprzeczność założenia bardzo wysokiego i poważnego z żartobliwém, ariostyczném traktowaniem niektórych przynajmniéj części poematu, z niedowiarstwem poety do swoich pomysłów: — „chóry prorockie,“ odzywające się z ciszy wieków, z „ariostycznym uśmiechem“ pogodzić się nie mogą, a jeżeli jedna i druga z tych myśli przy tworzeniu znalazły się obok siebie, to rzecz oczywista, że zamiar jasności i jedności nie miał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

prazkiéj. Utworzenie nowego uniwersytetu bądź to dla Niemców, bądź dla Czechów, wielką i pod tym względem przedstawia trudność, ponieważ stara wszechnica, jako najstarsza w środkowéj Europie, posiada najprzód bardzo wielkie zbiory, a następnie taką ilość burs czyli stypendyi, jak żadna inna wszechnica. Bursy te wszystkie ustanowione dla słuchaczy uniwersytetu starego, a ustanowione przez Czechów i Niemców. Czy wolno podzielić te stypendya tak, aby część ich przypadła słuchaczom nowéj, drugiéj wszechnicy? Z drugiéj strony rozumie się, że ta narodowość, któraby się ostała przy staréj wszechnicy, zatrzymującéj wszystkie zbiory i bursy i dość znaczny majątek ziemski, miałaby bardzo wielki przywiléj w porównaniu z tą, któraby otrzymała nową wszechnicę.

Otóż tylko kilka szczegółów, które dostatecznie wykazują trudność, z jaką rząd ma w téj sprawie do walczenia, a zarazem tłomaczą, dla czego przy najlepszéj woli rządu sprawa ta nie może być tak szybko załatwioną, jak słusznie pragną Czesi.

Wiedeń, 2 lutego.

(*) W niespełna dwóch tygodniach śmierć trzeci sprawia wyłom w szeregach naszego Koła poselskiego. Po niedługiéj chorobie umarł wczoraj wieczorem około godziny 10 poseł Ludwik Skrzyński. Zeszłego czwartku zapadłszy na zdrowiu, położył się do łóżka jako lekko chory, aby jednak już zeń się nie podnieść. Pierwotna dyagnoza dyagnoza mówiła tylko o chwilowéj słabości gastryczno-nerwowéj, nikt nie obawiał się najmniejszego niebezpieczeństwa; ale wnet choroba przybrała groźny charakter, rozwinąwszy się jako tyfus i zapalenie płuc. W niedzielę rano ordynujący lekarz sam nie chciał już brać odpowiedzialności za dalszy przebieg choroby; przyzwano więc jeszcze dwu sławnych lekarzy tutejszych, a złożone w ten sposób konsylium stwierdziło niebezpieczeństwo w najwyższym stopniu i radziło zaopatrzyć chorego Sakramentami św., co też się stało. W poniedziałek stan chorego tak się pogorszył, że oczekiwano lada chwili skonu; dożył jednak do wtorku, którego to dnia od rana leżał, rzec można, w konaniu, aż późnym wieczorem paraliż na mózg położył kres cierpieniom. Łoże śmiertelne otaczali syn zmarłego z żoną i córka, pani Badeniowa, z mężem, delegatem namiestnictwa w Krakowie. Eksportacya zwłok odbędzie się podobno we wtorek do katedry św. Szczepana, zkąd przewiezione będą na dworzec, a drogą żelazną do Lwowa.

Dziś Koło poselskie odbyło posiedzenie, na którém po zwykłém uczczeniu pamięci zmarłego upoważniono posła Weigla do wynurzenia imieniem Koła obecnym w Wiedniu członkom rodziny zmarłego wyrazów współczucia. Zarazem postanowiono, aby za dusze ś. p. Rydzowskiego, Krzeczunowicza i Skrzyńskiego odbyło się nabożeństwo żałobne, które w tym tygodniu odprawi w tutejszym nowym kościele Zbawiciela kolega zmarłych, poseł ks. kan. Ruczka.

Ś. p. Ludwik Skrzyński pochodził z dawnéj rodziny szlacheckiéj; urodził się, jeśli się nie mylę, w r. 1816 w Sanockiém z ojca Wincentego, bardzo zamożnego właściciela dóbr, z matki Fredrównéj, siostry komedyopisarza naszego. Wychowanie i wykształcenie odebrał bardzo staranne; był bardzo uzdolniony i on to jeden z pierwszych między nami jął się pisania dzieł w dziedzinie ekonomii społecznéj. Umysł bystry, nie potrafił jednak ułożyć sobie nigdy programu politycznego; był to szlachcic, który mimo całego poloru i wykształcenia naszych czasów byłby, żyjąc w zeszłym wieku, rąbał się na sejmikach, a zrywał sejm każdy. Dziś nie uchodziło to, ale pamiętną zawsze pozostanie jego czynność jako posła na sejm galicyjski, zwłaszcza przed r. 1873, a secesya jego wraz z pp. Hausnerem, Wolskim i Ujejskim z reprezentacyi narodu naszego w parlamencie austryackim zapisze się niewątpliwie na jednéj z kart naszéj historyi porozbiorowéj. Po nowych wyborach do rzeczonego parlamentu pp. Skrzyński, Hausner i Wolski, na nowo mając sobie powierzone mandaty poselskie, stali się eo ipso znów członkami Koła polskiego; ś. p. Skrzyński zresztą już przed wyborami wyrzekł się był trwania na stanowisku secesyjném, albowiem po potępieniu secesyi przez Koło sejmowe w Lwowie złożył był mandaty i na sejm i do parlamentu austryackiego. Podczas teraźniejszéj sesyi tegoż parlamentu był on może Kołu polskiemu czasem przykry z swojemi wywodami i wnioskami, ale występował bądź co bądź umiarkowanie. Gorącego patryotyzmu zresztą nikt mu nie odmówi, owszém niejeden z kolegów w Kole nie dorównywa mu pod tym względem. W ostatnim czasie zajmował się projektem rządu austryackiego o opodatkowaniu galicyjskiego przemysłu naftowego i zajmował względem niego całkiém słusznie stanowisko opozycyjne. Właśnie Koło obraduje teraz nad sprawą, w któréj wpływ Skrzyńskiego byłby niezmiernie pożądany; sami bowiem zwolennicy projektu przyznawają się, że jedynie skrępowani stanowiskiem ministra skarbu, p. Dunajewskiego, w gabinecie bronić muszą projektu zgubnego dla bardzo ważnego ekonomicznie, rodzimego i niemal jedynego przemysłu galicyjskiego, który, będąc jeszcze w powijakach, już ma nosić pęta fiskalne, które dosyć go dławią dziś, a może zdławią zupełnie. Mimo 64 lat wieku ś. p. Skrzyński był aż do ostatniego czwartku rześki na ciele i umyśle, że można było przypisywać mu 50 lat, a śmierć jego można uważać za nagłą. Niech odpoczywa w pokoju!

NIEMCY.

* Berlin, 3 stycznia. Obrady w sejmie. Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba w dalszym ciągu nad etatem w trzeciém czytaniu. Przy rozdz. 109, tyt. 1, traktującym o stałych wydatkach dla ministerstwa oświecenia, skarży się poseł Reichensperger (z Olpe), iż mimo nakazu obecnego ministra kultu rząd administruje jeszcze w prowincyach nadreńskich niektóre probostwa, których majątek w myśl rozporządzenia Falka został aresztem obłożony. Gminy zanosiły przeciw temu protesta, lecz pozostało wszystko tak, jak dawniéj. Na ten zarzut odpowiada komisarz rządowy Lucanus, iż przez publikacyą wspomnianego ogłoszenia ministeryalnego sekwestr został zniesiony. — Przy rozdz. 110 (najwyższy trybunał dla spraw kościelnych) stawia poseł Schorlemer z Alst wniosek, ażeby Izba imiennie głosowała nad tą pozycyą i z głosowania okazuje się, iż cała frakcye liberalne i konserwatywne głosują za tym rozdziałem i że przeciw niemu oświadcza się tylko centrum i frakcya polska. — Dopiero przy rozdz. 115 („biskupstwa") rozpoczyna się ożywiona dyskusya. Pierwszy zabiera głos ks. dr. Franz (patrz wyżéj). — Poseł dr. Windthorst domaga się, aby minister kultu nie tylko na Śląsku kierował się sprawiedliwością, ale i w całéj monarchii. Minister — rzekł daléj mówca — winien dać Izbie wyczerpujący pogląd na majątek poszczególnych klasztorów, aby ztąd można się przekonać, w jaki sposób majątek ten administrują komisarze rządowi. Faktem jest, że ci komisarze rozpoczęli bez potrzeby mnóstwo procesów, które wielkie pochłaniają sumy; zakonnicy, którzy tułać się muszą po świecie, cierpią niedostatek. Rząd koniecznie winien złożyć sprawozdanie z administracyi dóbr klasztornych. Pan minister kultu winien gruntownie rozebrać tę sprawę i wydać odpowiednie rozporządzenie. — Minister kultu Puttkamer oświadcza, iż komisarze rządowi wytoczyli wprawdzie różne procesa, lecz że czynili to jedynie w celu utrzymania majątku klasztornego. Dotąd wszystkie procesa pomyślnie się zakończyły. Wyroki sądowe najlepszym będą dowodem, iż postępowanie komisarzy rządowych było trafne i dla tego nie można rozciągać nad nimi ściślejszéj kontroli. — Poseł Windthorst obstaje za swém twierdzeniem, że niektóre procesa podjęto nieco nierozważnie. Starać się o rozszerzenie majątku poszczególnych klasztorów, a patrzeć obojętnie na to, że wypędzeni zakonnicy z głodu umierają, jest to rzecz niesłychana! Jeśli p. minister twierdzi, że administracya komisarzy rządowych jest tak znakomita, czemu nie przedłoży nam rachunków? Następnie zabiera znowu głos ks. dr. Franz (porównaj wyżéj).

Przy rozdz. 120, tyt. 5 („szkoły") stawia poseł Schmidt (z Szczecina) następujący wniosek:

Wezwać król. rząd:

1) aby przy udzielaniu dodatków wyższym naukowym zakładom miejskim, nie żądać dowodu, iż miejscowe stosunki, zwłaszcza ceny mieszkań i artykułów żywności w owych miastach uprawniają do udzielania nauczycielom dodatku na mieszkanie;
2) aby rząd jeszcze w roku etatowym 1881/82 rozdzielił ów fundusz między gimnazya i szkoły realne pierwszéj klasy;
3) uzupełnić ów fundusz na rok etatowy 1882/83 o 66,000 marek, które w roku 1879/80 z etatu zostały wykreślone.

Wnioskodawca domaga się w końcu odesłania wniosku do komisyi budżetowéj, na co się Izba po przemówieniu ministra Puttkamera nie zgadza.

Przy pozycyi dla szkół elementarnych (rozdz. 121) przemawia pomiędzy innym kilkakrotnie jeszcze ks. dr. Franz i poseł Kantak (piszemy o tém na innem miejscu). — Poseł Holtze (z Katowic, narodowo-liberał) twierdzi, że kulturkampfowi nie można przypisać smutnych stosunków na Górnym Śląsku. Kulturkampf nie winien, że żniwo było nędzne, kulturkampf téż nie sprowadził powodzi. Na Górnym Śląsku nie mamy agitacyi socyalistycznych, czemu? bo te agitacye panowie kapelani doskonale prowadzą. (Hałas w centrum). Mówca oświadcza w końcu, iż postępy, jakie dotąd poczyniła germanizacya na Górnym Śląsku, są zadowalniające. Tak ks. dr. Franz, jak dr. Windthorst protestują energicznie przeciw wywodom pana Holtzego.

W dalszym ciągu obrad poseł Rickert zapytał ministra Puttkamera, na jakiéj prawnéj zasadzie wolno rodziców, którzy za nieposyłanie dzieci do szkoły nie mogą płacić grzywien, wtrącać do więzienia? — P. Puttkamer oświadcza, iż w rzeczy saméj jest to kwestya bardzo ważna i że ją na drodze prawodawczéj trzeba czém prędzéj uregulować. Jeśli kary za nieposyłanie dzieci do szkoły mają mieć pewien skutek, to koniecznie trzeba zachować i karę więzienia. Surowy to wprawdzie środek, ale nieunikniony. W końcu oświadcza minister, iż nie może dać dalszych wyjaśnień w téj sprawie z powodu nieprzygotowania.

Przy rozdz. 122 („sztuka i nauka") domaga się poseł Reichensperger (z Kolonii), aby rząd większą otaczał opieką zabytki historyczne. Minister Puttkamer przyrzeka, iż rząd w tym kierunku większą, niż dotąd rozwinie czynność.

W końcu Izba uchwala cały etat w trzeciém czytaniu. Etat w rozchodach i dochodach wynosi 913,070,416 marek.

Wydatki zwyczajne wynoszą	873,020,898 m.
Wydatki nadzwyczajne wynoszą	40,049,518 m.
Pożyczka wynosi	28,630,000 m.

Następnie Izba panów przechodzi w pierwszém czytaniu do obrad w sprawie użycia sum, które z podatków Rzeszy przypadły na Prusy. Przeciw projektowi zgłasza się 7, za projektem 10 mówców. — Tak przemówienie posła Gneista (narodowo-liberała), jak posła Wedell'a z Malchow (konserwatysty) miało wielkie znaczenie, ponieważ mówcy ci rozwinęli nie tylko osobiste, lecz zapatrywania swych frakcyi na tę ważną kwestyą. Poseł Gneist oświadczył, iż nie zgadza się na ustawę. Cały — rzekł daléj mówca — system naszych podatków dochodowych poniósłby szwank przez przyjęcie téj ustawy. Podatek klasowy nie nadaje się wcale, aby powiatom przekazywać środki, przez zniesienie niższych stopni podatku klasowego byłoby prawo wyborcze odjęte pewnéj klasie ludności. — Poseł Malchow występuje przeciw wywodom poprzedniego mówcy. Jeśli podatek klasy nie ma być przekazany powiatom, to najlepiéj znieść go całkiem, ponieważ niestałe dochody Rzeszy pozwalają na to. W końcu oświadczył konserwatywny mówca, iż jego frakcya domaga się zaprowadzenia podatku na kapitały i renty, aby w ten sposób zmniejszyć podatki gruntowe i budynkowe.

Na następném posiedzeniu, które się odbędzie jutro, toczyć się będą dalsze obrady nad tym projektem.

— Rada ekonomiczna. Od dwóch dni obraduje w Berlinie stały wydział Rady ekonomicznéj nad projektem zabezpieczenia robotników. W środę przyjął wydział z małemi zmianami § 1 2 6. Na dzisiejszém posiedzeniu zaś wydział obradował nad dalszemi paragrafami aż do § 11, lecz głosowanie nad niemi odłożył na późniéj. Posiedzeniom tym przewodniczy minister Boetticher.

— Sensacyjna wiadomość. Biuro Wolffa donosi, iż w środę o godzinie 6 rano trzech mężczyzn uprowadziło przemocą z ogrodu zamkowego w Dusseldorfie księcia Ferdynanda hohenzollernskiego, prawdopodobnego następcę tronu rumuńskiego. Na wozie uprowadzono księcia za Ren, ogolono mu włosy, pozbawiono go odzieży, lecz w okolicy Stürzelberg'u udało się księciu umknąć. Książę po południu wrócił do domu. Inny telegram donosi, iż uprowadzono księcia Wilhelma hohenzolernskiego, lecz że zamiarem było, pozbawić wolności ks. Ferdynanda. — Wiadomość ta, jak trzeba przyznać, przywodzi na pamięć owe napady na książąt, praktykowane w ubiegłych wiekach: szkoda tylko, że jest całkiém zmyślona, jak o tém donosi inny telegram z biura Wolffa.

TELEGRAMY.

Petersburg, 3 stycznia. Jak słychać w kołach wojskowych, zajął jenerał Skobielew miejscowość Aschabat i wysłał jazdę do Annau.

Londyn, 3 stycznia. Konserwatywni członkowie Izby niższéj zebrali się dziś u lorda Beaconsfielda w celu powzięcia uchwały co do stanowiska, jakie im zająć wypadnie wobec przedłożonych przez Gladstona rezolucyi. (Zobacz Przegląd).

Dublin, 3 lutego. Założyciel ligi ziemskiéj, Dawitt, którego sąd za poręczeniem wypuścił na wolność i stawił pod dozór policyjny, został dziś rano napowrót aresztowany, a to z powodu, że złamał warunki, pod jakiemi uzyskał wolność.

Zofia, 3 lutego. Rząd wysłał do swych dyplomatycznych reprezentantów za granicą w sprawie kolejowéj okólnik, w którym powiedziano: Bułgarya w uznaniu zasady kongresu berlińskiego pragnęła zawrzeć układ z towarzystwem kolejowem ruszczucko-warneńskiem. — Rzeczone towarzystwo nie przyjęło jednak warunków bułgarskich, ale powiadomiło w sprawie téj mocarstwa. Jest zatém rzeczą konieczną dla Bułgaryi zakomunikować mocarstwom zaproponowane warunki, które brzmią: Dochody w czasie trwania konsensu obliczono przy kapitale 50 milionów na 2 procent; wszelkie od czasu traktatu berlińskiego prawne należytości zostaną wypłacone po zawarciu konwencyi; rząd sądzi, że propozycye te są słuszne i mogą być przyjęte.

Christiania, 3 lutego. Storting zagaił dziś w imieniu króla minister stanu Selmer. Mowa tronowa wskazuje na pomyślny sprzęt żniwa w roku zeszłym i konstatuje że smutny stan wszystkich najgłówniejszych źródeł pożywienia nieco się polepszył; należy mieć zatém nadzieję, że podniosą się także dochody w roku budżetowym 1881/82. Mimo to koniecznem jest raz jeszcze przedłożyć sejmowi projekta do ustawy o podatkach stałych (bezpośrednich) i o rozszerzeniu podatku stęplowego. W końcu zapowiada mowa tronowa kilka innych projektów do ustaw a pomiędzy tymi kilka dawniejszych, z którymi dotąd storting nie załatwił się.

Zgorzelice, 3 lutego. Tutejszy pierwszy burmistrz Gobbin, członek Izby panów, zakończył dziś życie.

San Francisco, 2 lutego. Deszcze ulewne trwają dotąd bez przerwy, powódź coraz bardziéj wzrasta w dolinach, przez które płyną rzeki Sacramento i San Joacquin.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 4 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny i akuszer dr. Leder w Lubaniu mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu lubańskiego.

---

* **Pogrzeb** ś. p. ks. proboszcza Malinowskiego odbył się wczoraj wśród wielkiego udziału duchowieństwa, obywatelstwa okolicznego i parafian zmarłego; mnóstwo pojazdów, dorożek i podwód zalegało wieś całą, dzieci szkólne przybyły w komplecie pod przewodnictwem nauczycieli, aby towarzyszyć żałobnemu aktowi.

O godzinie 10 rozpoczęły się wigilie pod przewodnictwem ks. dziekana Niezielińskiego z Konarzewa, mszą św. odprawił senior dekanatu ks. proboszcz Niewiadomski z Łodzi — a mowę żałobną wygłosił proboszcz tarnowski ks. Starczewski. Kościół był pięknie przystrojony, na środku wznosił się skromny katafalk, wśród kwiatów i zieleni, a na nim trumna z ciałem nieboszczyka, ozdobiona wieńcami i girlandami, na wierzchu mszał, stuła i kielich. Z dalszych stron obok rodziny zmarłego jak np. siostry jego, pani Frydrychowiczowéj z Tucholi, siostrzenic, które przez lat kilkanaście z kolei były „oczyma zmarłego" czytały mu nie tylko gazety i dzieła, ale i starosłowiańskie, głagolickie, czeskie, a nawet sanskryckie druki — widzieliśmy ks. proboszcza Wyderkowskiego z Samokląsk, p. profesora Rymarkiewicza, p. A. Krzyżanowskiego, ks. proboszcza Pędzińskiego, ks. Chrustowicza, ks. profesora Chotkowskiego, ks. Kempińskiego, p. R. Barcikowskiego z Poznania — państwo Niegolewskich z Niegolewa, Brezów, pp. Skalskiego, Plucińskiege z Trzebawia, Jordana, Jaraczewskiego, Rżyskiego, księży prob. Chybickiego, Jordana, Krzyżanowskiego, Amana, Dynkowskiego, Laskowskiego, Promińskiego, Akoszewskiego itd.

Kaznodzieja zaznaczył na samym wstępie wytrwałość nieboszczyka w raz powziętym zamiarze i wykazał, że nie sam talent, który często zaniedbany marnieje i ginie — ale talent wsparty pracą, czegoś dokazać jest zdolny — i biorąc z tego asumpt, zachęcał mianowicie młodzież naszę, aby za przykładem zmarłego z wrodzonemi zdolnościami łączyła pracę i wytrwałość. Opowiedziawszy treściwie i pięknie żywot, prace, zasługi i cierpienia zmarłego, rozwiódł się następnie mówca o przymiotach nieboszczyka, jako pasterza, o jego stósunku do parafii i do konfratrów, z którymi zmarły w jak najpiękniejszéj żył zawsze zgodzie i harmonii, a którzy w nim szanowali, czcili i kochali nie tylko starszego wiekiem współbrata, dającego, dopóki siły na to pozwalały, wzór gorliwości w służbie bożéj, ale zarazem męża nauki, który chlubę przynosił stanowi duchownemu.

Przy téj sposobności odparł mówca z siłą i przekonaniem zarzut uczyniony w jedném z pism warszawskim kondekanalnym konfratrom nieboszczyka — jakoby ś. p. księdzu Malinowskiemu zazdrościli za życia jego sławy i nauki, jakoby go prześladowali, że się z pośród nich wyróżnia itd. Zarzut to jak najniesłuszniejszy w świecie — a tém boleśniejszy dla duchowieństwa dekanatu bukowskiego, że autor dwukrotnie o to proszony, rewokować go nie chciał, pozostawiając wśród szerokiego koła czytelników warszawskiego pisma, duchowieństwo wielkopolskie pod tak ciężkim zarzutem. Pięknym ustępem, w którym pocieszając strapioną parafią, zapowiadał jéj, że w późne lata wieś Komorniki znaną będzie jako miejsce zamieszkania i wiecznego spoczynku wielkiego słowiańskiego lingwinisty — zakończył ks. Starczewski swe przemówienie.

Za trumną, niesioną do murowanego grobowca, przygotowanego tuż przy kościele przez parafian, postępowali pp. profesor Rymarkiewicz i A. Krzyżanowski, trzymając końce wstęg wieńca, złożonego przez Tow. Przyjaciół Nauk, nad grobem przemówił kilka słów w imieniu tegoż Towarzystwa ks. dr. Kantecki. Po dokonaniu żałobnego obrzędu, rodzina zmarłego podejmowała na plebanii liczne grono osób tak świeckich jak duchownych.

Pomiędzy innymi nadszedł kondolencyjny telegram od posła dr. Komierowskiego i następujący list od Lużyczan, pisany przez wielkiego przyjaciela i zwolennika zmarłego uczonego, ks. Hórnika z Budziszyna:

Wysoko cesćeny Knjeze!

Pžez Knjeza professora dr. Rzepeckeho dostach dźens pžezrudnu powjesć wo nahłej smjerći Waśeho lubowaneho wuja, wysoko ćesćomneho k. probsta Fr. Malinowskeho.

Z patriotami a wućenymi cyłeje Pólskeje, smy też my tužiscy Serbja njeboheho Knjeza ćesćowali jako znamjenitcho slawistu a znajezja rôćow, kotryž je sebi z z wozjewjenjom wućenych spisow sam najkrasniśi pomnik stajił.

Mjez druhimi znajeśe a lubowaśe njebožyćki też naśu serbsko-łužisku réć. Préni raz sym so tudy w Budyśinje z nim widźał, hdyž to wón za naś mały lud interessowaśe, a druhi króć, hdyž sym jeho w Komornikach wopytał a wot njeho po prêćelsku powitany był.

To Wam, wysokoćesćeny Knjeze! powjedam, zo byśće sam ze wśćmi Waśimi swójbnymi wćdźał, zo też my tudy z Wami hłuboko sobu żarujemy.

Budu na njebožićkeho spominać a zdychuju z Wami: Knjeze Bože! daj jemu wêčny wotpoćink po mnohim dźêle a wêćne swétło swêć jemu! Tuž prošu, zo byśće tutu kondelenciju jako najnutrniśu prijał a wśitkim żarowacym zjewił. Porućam so Knjeżej Śliwińskemu, k. dr. Rzepeckemu a k. dr. Szulcej, z kotrymž sym pola Waśeho njebožićkeho pobył.

Z wospjetnym wuprajenjon swojeho sobuźelenja sym,
Wysoko ćesćeny Knjeże!
Wysoko ćesćomna swójba Malinowskich!
Waz najponiżniśi służobnik
Michał Hórnik, katholski farar.

Urządzeniem pogrzebu zajął się siostrzeniec zmarłego pan Thomas z Małych Jeziór, który też dla zaspokojenia rodziny sprowadził dr. Górskiego ze Stęszewa, celem skonstatowania śmierci. Dr. Górski oświadczył, że śmierć nastąpiła w skutek paraliżu mózgowego.

* **Teatr.** Jutro w sobotę, jak donosiliśmy, na benefis pani Otrembowéj dany będzie dramat historyczny w 5 aktach J. Szujskiego p. t. Halszka z Ostroga. Gorliwa praca artystki, widna w każdém jéj wystąpieniu i piękny talent zapewniły p. Otrembowéj względy naszéj publiczności, to téż spodziewać się należy, że jutro teatr nie będzie świecił pustkami. — W niedzielę Halka, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesiania 61 marek 50 fen. Dziś nadesłali: Ks. St. G. z G. 1 markę. Razem 62 marek 50 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!"

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Rady miejskiéj — odbytém pod przewodnictwem radzcy sprawiedliwości Mützla, odczytaną została rezolucya rejencyi przychylającą się do zdania magistratu, iż polskiemu teatrowi nie można zniżyć opłaty za skonsumowany gaz i wodę.

* **Zwracamy uwagę** na to, że w niedzielę i uroczyste święta żydzi i Niemcy tutejsi mają od godziny 10 do 12 i 2 do 4 składy otwarte i mimo spuszczonéj zasłony w oknach wystawowych, kupczą w najlepsze. Polacy i katolicy z obawy konkurencyi czynią to samo. Życzyćby należało, aby władze nie pozwalały na takie omijanie przepisów i przestrzegały, iżby przynajmniéj podczas głównego nabożeństwa nie kupczono.

* **W wagonie** kolei konnéj nr. 3 powstała przedwczoraj bójka pomiędzy czeladnikiem rzeźniczym a stolarskim, która jednakowoż niebawem po wkroczeniu policyi i po przyaresztowaniu czeladnika rzeźniczego, który bójkę wywołał, zakończona została. — Przy téj sposobności zwracamy uwagę, że w nowszych wagonach kolei konnéj nie widzimy wcale polskich napisów.

* **Pomiędzy** petycyami przesłanemi do sejmu figuruje petycya magistratu Ostrowa o przyjęcie nowéj ordynacyi prowincyonalnéj dla W. Ks. Poznańskiego.

* **Na gruntach** rosnowskich pod Stęszewem zastrzelił w nocy z dnia 31 z. m. na 1 b. m. urzędnik gospodarczy, jak się zdaje nieumyślnie — co potwierdza towarzyszący mu włódarz — człowieka, którego dotychczas zrekognoskować nie było można. Jest to mężczyzna 36letni, średniego wzrostu, blond włosami i wąsami. Ubrany był w zwyczajny surdut popielaty, czarną czapkę barankową i w buty ze sztylpami; przy nim znaleziono pęk kluczyków, próżną sakiewkę i cienką białą chustkę do nosa, znaczoną literami A. B. — Urzędnik twierdzi, że upadł na ziemię, poczém fuzya sama wystrzeliła.

* **Władza szkólna** w Ostrowie, jak się dowiaduje Dziennik Poznański, zabroniła prymanerom tamtejszego gimnazyum pójść do teatru na przedstawienie Zbójców Schillera.

* **Od p. Józefa Parczewskiego** z Grabianowa pod Czempiniem dochodzi nas następujące

Ostrzeżenie:

Pierwszy zeszyt wychodzącego we Lwowie staraniem redakcyi Dziennika dla wszystkich Albumu wojska polskiego odebrałem i poczytuję sobie za obowiązek sumienia ku dobru publicznemu niniejszém oświadczyć, że nie godzi się w taki sposób lekceważyć opinii publicznéj i wyzyskiwać ludzi dobréj i uczciwéj woli. Postacie, które nam Album dotąd przedstawiło, są pod względem artystycznym i technicznym niżéj wszelkiéj krytyki i dają powód do słusznego mniemania, że przedsiębiorstwo to, zamiast „odpowiedzieć wszystkim wymaganym warunkom, stanowić żywe wspomnienie bohaterskiéj armii polskiéj i być pożądaną pamiątką dla każdéj rodziny w Polsce" — obliczone jest li tylko na bezczelną spekulacyą, na którą nie ma dość słów oburzenia, a która w społeczeństwie naszém polskiém mało dotąd praktykowana, potępienia jest godna. Celem poparcia dotykalnym dowodem rzetelności sądu mojego złożyłem ku publicznemu widokowi nadesłany mi poszyt tych potwornych malowideł w redakcyi Kuryera Poznańskiego.

Józef Parczewski
z Grabianowa.

Zdanie powyższe szanownego pana Parczewskiego po naoczném przekonaniu się najzupełniéj podzielamy.

* **Przestrzegamy** przed pismem warszawskim, które wzięło sobie za hasło złuday tytuł „Prawda", a kieruje się fałszem. Redaktor jego, pan Świętochowski, znany ze swych radykalnych poglądów, nie waha się pisać takich n. p. bredni: „Nie zginiemy, bo gdy zadzwonimy u bram Watykanu, zawsze wyjdzie Kardynał Ledóchowski, spojrzy na nasze ręce; jeśli pełne, odbierze świętopietrze i pobłogosławi; jeśli puste, powie, że „Ojciec św." drzemie i zamknie drzwi przed nosem... Mamyż wiecznie wędrować po te błogosławieństwa i odpusty z napchaną kobiałką... i t. d." Nie wątpimy, że każdy prawy Polak będzie miał dla takiéj Prawdy tylko — wzgardę, i że dziennik p. Świętochowskiego zamiast u nas, szukać winien rozszerzenia w Rosyi, gdzie go nie miną chresty i dzięgi.

* **Z Rawicza** piszą do Orędownika: „Jak częstokroć serce rozdzierająca jest dola polskiego komornika, o tém świadczy przykre, obmierzłe, ale prawdziwe widowisko w Łaszczynie, wydzierżawionym Niemcowi. Od 5 już dni mieszkają pod gołem niebem na śniegu początkowo przy 10 stopniach mrozu dwie polskie komornicze familie, sądownie wprawdzie, ale nie po ludzku eksmitowane. Zakazano nawet, aby nikt z dworskich ludzi nie pozwolił ogrzać się lub przenocować tych biedaków; przejeżdżający zaś żandarm czyni za życie ich odpowiedzialnym gminę wiejską, tj. dopomina się, by ich gmina przyjęła, a gdy gmina nie mogąc i nie mając ich gdzie pomieścić, czyni starania i u komisarza i u landrata i wreszcie dostawia atest fizyka powiatowego, że głowa jednéj familii od 50 lat na dominium zamieszkała dziś gdzieindziéj dla zarwanéj choroby wyżywić siebie i dzieci nie może, dostaje się sołtysowi potężna bura, że mu nic do dworskich ludzi. Bądź tu teraz mądrym, a ludzie jak zajmowali, tak zajmują zimowe leże na śniegu pod gołem niebem. Co na to powiedzą miłośnicy ochrony zwierząt!“

* **Z Kościańskiego** donoszą do Posener Ztg., że przy transporcie lokomobili przez jezioro grzybińskie załamał się w środku jeziora lód i cała służba, oraz mniéj więcéj 15 koni zginęło w nurtach wody. — Co za ogromna nieostrożność, aby w ten sposób narażać życie tylu ludzi!

* **W Kościanie** odbędzie się w niedzielę dnia 6go lutego na sali strzeleckiéj przedstawienie teatralne, urozmaicone śpiewem i tańcami. Na ogólne żądanie odegrają amatorzy na zakończenie komedyą ks. Tłoczyńskiego „Stary Kawaler“, również odtańczą mazura w kostiumach narodowych. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Biletów po 1 m. na krzesła numerowane, dalszych po 60 fen. dostać można w drogeryi p. Hemmlera, w handlu p. Lehmanna i przy kasie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Zatrudniony** dotychczas intermistycznie jako komisarz obwodowy Karol Viola w Kobylinie, został definitywnie na urzędzie tym zatwierdzony.

* **W Mogilnie** panuje pomiędzy dziećmi zapalenie ócz, na które zapadło trzydziestu dwóch uczniów drugiéj klasy, tamecznéj szkoły katolickiéj. Tyfus plamisty pokazał się tam także.

* **„Citoyenne“** (Obywatelka) — oto tytuł pisma, które w Paryżu pocznie wydawać od 12 b. m. dwanaście obywatelek, na których czele stoi p. Hubertyna Auclert. Redakcya składać się będzie z samych kobiet, z wyjątkiem sekretarza redakcyjnego pana Levrier. Pismo bronić będzie „praw kobiety“ — o obowiązkach zapewne nie będzie mowy.

* **Miejsce** p. dr. L. Rzepeckiego, który jak wiadomo otrzymał dymisyą, objął — nie jakby słuszność i sprawiedliwość nakazywała — Polak, lecz Niemiec. Czyby znów brak odpowiednich kandydatów miał magistrat do tego kroku zniewolić? W ostatnich latach złożyło kilku Polaków chlubnie egzamin rządowy z matematyki i fizyki i ci po ogłoszeniu konkursu niezawodnie zgłoszą się na tę posadę, udotowaną 3132 markami.

* **Oprócz cukrowni** w Chełmnie ma stanąć jeszcze inna fabryka cukru w Kokocku. Ukonstytuował się już komitet, który wykonawszy wszystkie prace przygotowawcze, zwołuje na przyszłą niedzielę walne zgromadzenie do Kokocka, na którém sprawa budowy drugiéj cukrowni ostatecznie zostanie rozstrzygniętą.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 5 lutego, św. Agaty p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 51.

Długość dnia 9 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1189 Synod w Krakowie. — 1657 Uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lutego.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Jarogniewic, Niemojowska z Śliwnik, hr. Żółtowska z Głuchowa, hr. Żółtowska z Nekli i Żychlińska z Usarzewa, Niemojowski z Jedlca, ks. prob. Kamiński z Siedlimowa, Czernicki z Królestwa Polskiego, Czorba z Krajewic.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski z żoną z Bonikowa, Rutkowski z żoną z Piotrkowic, hr. Gorzeński-Ostrorog z Lgowa, hr. Bniński z żoną z Ćmachowa, Łubieński z Dolnika, Sczaniecki z Międzychoda, hr. Plater z Paryża, Santz z Elberfeldu, Packerman z Wągrówca, Dressler z Sprotawy, dr. Żuchowski z Grodziska, Giersch z Sprotawy.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 3 lutego 1880.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 163 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

4 wygrane po 15,000 mar. na nr. 18,574 22,231 64,765 82,802.

4 wygrane po 6000 mar. na nr. 18,935 21,904 53,105 77,980.

45 wygranych po 3000 marek na numera 2122 3445 7032 10,003 12,646 15,314 15,468 15,724 18,137 19,377 21,779 21,896 24,435 24,909 27,490 27,846 31,051 33,979 38,285 38,613 38,653 38,655 38,683 38,774 41,601 44,550 47,468 50,041 51,916 52,136 52,674 53,205 53,510 71,529 71,698 71,820 75,012 75,947 76,256 79,774 89,547 89,950 92,118 94,002 94,671.

43 wygranych po 1500 marek na numera 306 1907 3142 6298 8131 10,758 10,960 11,415 12,315 16,036 18,473 21,821 23,640 24,139 26,887 30,408 33,103 33,712 34,493 37,775 37,878 38,495 40,245 42,849 46,251 50,654 57,559 60,005 66,308 68,176 69,110 70,555 72,169 72,630 73,741 74,112 75,580 80,385 82,092 87,742 88,649 88,569 90,744.

68 wygranych po 600 marek na numera 2350 3571 4911 6032 7012 7898 8555 8592 10,278 11,931 12,879 14,432 15,682 16,635 16,676 17,303 17,995 18,923 20,243 23,676 23,928 24,268 24,721 25,009 28,704 31,521 33,519 33,689 33,724 36,349 37,944 38,734 39,749 42,249 43,441 44,389 44,573 49,702 47,087 47,781 49,512 50,301 52,521 53,975 60,409 64,948 66,043 66,292 66,580 67,476 68,169 70,604 73,443 74,114 74,550 74,777 76,948 80,071 80,733 81,041 81,716 82,489 82,664 85,750 90,745 91,532 92,892 94,898.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 4 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 51.40 marek, luty 51,40, marzec 51,90—52, kwiecień —, maj —, kwiecień-maj 53,10—52,90—53, czerwiec —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 lutego 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	75	9	85	8	75
Żyto	- -	10	15	9	95	9	75
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 4 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,70 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,50. Poznański bank prowincyonalny 115,—. 4% pożyczka państwa 100,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,20, 3½% oblig. długu państw. 97,50. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25 Austr. noty bankowe 172,20, Polskie likw. listy 57,30, Rosyjskie bankowe noty 212,80 marek.

Bydgoszcz 3 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 150—180 płac.

Żyto słabo, piękne krajowe 192—196 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 145—155 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,25—50,75 pł.

Szczecin, 3 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niżej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—205 m., białą 200—208 mrk., wilgotne 170—194 mrk., grudzień płac. —, żąd. — m., na wiosnę płacono 206,5—206,0 m., maj-czerwiec pł. 207 m., na czerw.-lipiec pł. 207,5—208 m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 195 do 200 mrk., rosyjskie —, - mrk., na styczeń płacono —,—, m., na styczeń-luty pł. —,— m., na wiosnę pł. i żąd. 197,0 mrk., na maj-czerwiec płacono 191,— mrk., na czerwiec-lipiec płac. 183,— m., na lipiec-sierpień płac. 173,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 134—144 m. węgierski —,— mrk., lepszy —,— mrk., do paszy —, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 53,75 mrk., na luty żąd. 51,75 m., na kwiecień-maj żąd. 52,5 mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55 m.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 52.4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na luty nom. 52,9, żądano — mrk., styczeń-luty płac. —,— mrk., na wiosnę płc. i żąd. 53,5—53,8—53,7 marek, na maj-czerwiec pł. i żąd. 54,4 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płc. 55,2 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

4 lutego **Berlin,** 1881.

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	205,75
czerw.-lipiec	208,50
Żyto słabo	
kwiecień-maj	198,50
maj-czerwiec	191.75
czerw.-lipiec	183,75
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	52,20
maj-czerwiec	52,70
Okowita słabiéj	
w miejscu	53,60
luty	54,—
kwiecień-maj	54,00
maj-czerwiec	55,10
lipiec-sierpień	56,50
Owies	
kwiecień-maj	152,—
Wypow.-żyta wsp.	50
Wypow.-okow. kw.	6000,0

Kursa końcowe. 4 lutego

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,50
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	99,80
Pozn. listy rent	100,—
Austr. banknoty	172,60
Austr. renta złota	76,60
Austr. losy 1860.	122,10
Włochy	89,—
Amerykany	99,30
Rumuny	93,10
Ros. banknoty	213,—
Ros.-ang. pożyczki	92,30
Ros. losy prem. 186.	146,40
Pol. lik. l. zast.	57,—
Kredyty	504,—
Kolej państwowe	484,—
Lombardy	183.—
Usposob. b. stale	

Szczecin, dnia 4 lutego 1881. (Kurs końc).

Pszenica spok.	
na wiosnę	205,50
maj-czerwiec	206.50
Żyto niezm.	
na wiosnę	197,—
maj-czerwiec	191,—
Owies	
na —	
na —	
na —	
Olej rzep. bez pok.	
kwiecień-maj	53,—
na jesień	55,—
Okowita potw.	
w miejscu	52,40
na wiosnę	53,80
na czerw.-lipiec	55,40
Petroleum	
styczeń	10,—

Dochód przeznaczony na Misyą Polską ksks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu.

MOWA POCHWALNA

ku czci śp.

Ks. Jana Koźmiana,

Kanonika Archikatedry Poznańskiéj, Protonotaryusza Apostolskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości Ojca św.

podczas

nabożeństwa przy odsłonięciu pomnika

dnia 16 listopada 1880 r.

miana

w archikatedralnym kościele poznańskim

przez

ks. Feliksa Wartenberga.

Cena 1 mrk.

Nabyć można w Eksped. Kuryera Pozn.

(24) **Königsbrunn.**

Dra Putzara zakład wodoleczniczy i sanatoryum. Specyalna pensya dla cierpiących na nerwy.

Stacya kolei Königstein (Saksonia).

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

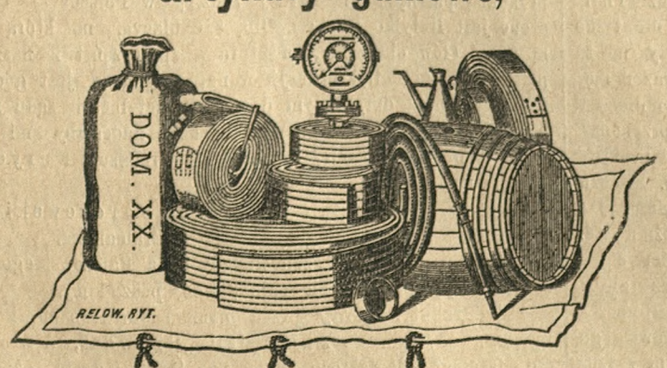

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Instytut muzyczny.

Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31. I. piętro Instytut muzyczny, w którym udzielać będę lekcyi gry na fortepianie (solo et ensemble) połączonéj z teoryą muzyki, wedle najnowszéj metody. (66)

Walerya Kryszewska

egzaminowana nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum.

Płótna

w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 65,	szląsk. płótn	30,— M.
Nr. 27,	6/4 szer. szląsk. płótn	26,— M.
Nr. 30,	6/4 „ „ „	30,— M.
Nr. 45,	6½ ćwierci szerokie szląskie płótno.	26,— M.
Nr. 60,	6½ „ „ „ „	30,— M.
Nr. 80,	6¾ „ „ „ „	40,— M.
Nr. 100,	6⅝ „ „ „ „	55,— M.
Nr. 65,	prima, ciężkie płótno	30,— M.
Nr. 70,	„ „ „	32,50 M.
Nr. 75,	„ „ „	33,50 M.
Nr. 80,	„ „ „	35,— M.
Nr. 85,	„ „ „	36,50 M.
Nr. 90,	„ „ „	38,— M.
Nr. 95,	„ „ „	39,50 M.
Nr. 100,	„ „ „	41,— M.
Nr. 120,	„ „ „	48,— M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (2250)

płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY,

pika satins, wallis i barchany

w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.

Flanele i molilton

białe, kolorowe, pasiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele

w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, trymingi, hafty i t. d.**

A. z Pawłowskich Kaufmann,

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3. Hôtel du Nord.

Aby towary na czas wysłane być mogły, uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia. Cenniki frank się rozsyłao.

Na wielki post!

500 centnarów suchego stokfiszu w 7 gatunkach jak też moczony i peklowany Laberdan i Kabeleau, **300 beczek** wszelkich gatunków **wybornéj jakości śledzi,** które się także i małemi sądkami na prowincyą rozsyła. Świeży astrachański i amerykański **kawior,** świeży siemienny **oléj** i świeża prow. **oliwa,** wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych **ryb morskich** hurtém i cząstkowo jak najtaniéj poleca; zamówienia na świeże ryby również się przyjmuje. (243)

W. Szulc,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

Handel szkła szybowego, szklarnia, fabryka ram, rzeźby i pozłoty

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5

poleca się do oszklenia wszelkich budowli, okien kościelnych i t. d. (245)

Taże poleca swój skład obrazów, ołtarzyków do noszenia, chorągwi, baldachimów, lichtarzy, kiercy, figury na Boże Męki i cmentarze.

Restauruje stare i buduje nowe ołtarze.

Oprawa obrazów tanio i pięknie.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wachadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i **pod gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (10)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Polecam do siewu:

Szkocki jęczmień Chevalier, najzupełniéj u nas aklimatyzowany, niestraciwszy żadnéj z swych pierwotnych zalet, krzewiący się tak jak żaden inny gatunek, wydający dwa razy tyle słomy, z trzy razy tyle ziarna z morgi co zwyczajny. Cena 18 m. za 100 kgr. Próbki na żądanie fr.

W. Czarniecki

Gogolewo p. M. Górką.

Biuro informacyjne T. Bogackiego

w Śremie

posiada kilka majątków landszaftowych od 206—1800 morg. różnéj wielkości pod bardzo korzystnemi warunkami, również wiatrak z 120 morg. i oberżę z 80 morg. (242)

Posada nauczyciela katol. i organisty

w Siekierkach p. Kostrzynem wakuje od 1 Marca. Pensya naucz. 750 mrk. obok woln. pomieszk. i opału. Za organistostwo około 150 mrk. wynagrodzenia. (236)

Dobrego

rządzcę

na żądanie z kaucyą, który od śgo Jana r. b. stanowisko zmienia, wskazać może **Władysław Dziembowski we Wronkach.** (241)

Osoba

poszukująca stancyi wraz z stołem od 1 marca r. b. pod lit. **W. S. L. Nr. 175 Poznań** już takową posiada.

Kadydat filologii,

z kompletnem wykształceniem uniwersyteckiem i **kilkoletnią praktyką** nauczycielską, życzy sobie udzielać **lekcyi prywatnych.** Zgłoszenia piśmienne pod adresem „Filolog“ do Eqspedycyi „Kuryera Pozn.“; ustne w hotelu pod **Czarnym Orłem** pokój nr. 16, od 5-7 godz. po południu.

Gotów jest także przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** (237)

Potrzebni są (193)

uczniowie

do **zakładu fotograficznego** (193)

E. Mirskiéj

Fryderykowska ul. 25.

Drezdeński (177)

Waldschlösschen

ul. Fryderykowska 30.

W piątek

Karpie

w polskim sosie.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.